

Wystąpienie Dyrektora Krajowej Szkoły i Sądownictwa i Prokuratury na inauguracji szkolenia II rocznika aplikacji uzupełniającej sędziowskiej

Rozpoczynają Państwo półtora roku bardzo intensywnej nauki. Program zwykłej aplikacji przewiduje 33 5-dniowe zjazdy. Wy zrealizujecie ten program na 34 2-dniowych, weekendowych zjazdach, czyli licząc w dniach w czasie o ok. 60% krótszym. Konstruując program aplikacji uzupełniającej Krajowa Szkoła stała przed wyborem: skopiować program aplikacji zwykłej i pogodzić się z jego bardziej pobieżną realizacją, czy też uznać, że przynajmniej niektóre zagadnienia aplikanci przerobią samodzielnie, a w zamian najtrudniejsze tematy przerabiać równie szczegółowo, jak na aplikacji zwykłej.

Krajowa Szkoła, jeszcze przed objęcie przeze mnie funkcji dyrektora, zdecydowała się na I wariant, pełnej, lecz pobieżnej realizacji całego programu, wychodząc z założenia, że wszyscy aplikanci wspólnie zdają ten sam, wspólny egzamin sędziowski i wobec tego obowiązkiem Krajowej Szkoły jest dostarczenie aplikantom obydwu rodzajów aplikacji tego samego zakresu wiedzy. Termin dzisiejszego rozpoczęcia aplikacji został właśnie zdeterminowany terminem egzaminu sędziowskiego, który razem z wami w marcu 2023 r. rozpocznie XI rocznik aplikacji zwykłej, rozpoczętej 2 marca 2020 r.

Mam wątpliwości co do założenia, że podstawowym celem aplikacji jest przygotowanie do egzaminu sędziowskiego. Aplikacja nie powinna być kursem przygotowawczym. Uważam, że podstawowym zadaniem Krajowej Szkoły jest wykształcenie przyszłych sędziów i prokuratorów, osób, które dobrze będą pełnić tę trudną służbę. Egzamin sędziowski jest tylko narzędziem do osiągnięcia tego celu. Oczywiście, nadmierna liczba osób oblewających egzamin, nie służy osiągnięciu celu dostarczenia wartościowych kadr dla sądownictwa. Jednakże za cel nadrzędny uważam dostarczenie nie samej wiedzy potrzebnej na egzaminie, lecz pokazanie wzorów rozumowania prawniczego, aby absolwent KSSiP potrafił sobie poradzić nie tylko w sytuacjach przerobionych na zajęciach, lecz w każdej sytuacji niejednoznacznie uregulowanej w przepisach. Kazusy omawiane na zajęciach nie powinny ograniczać się do zakresu objętego egzaminem sędziowskim. Potrzebne są także przykłady bardziej egzotycznych sytuacji – nie po to, aby wkuć kolejną porcję przepisów, lecz aby z laptopem otwartym na właściwych ustawach poradzić sobie z nietypową sytuacją. Z otwartym nie tylko laptopem, ale przede wszystkim z otwartą głową. Aplikacja powinna nauczyć otwartości na wszystkie argumenty, także nieoczekiwane, oraz umiejętności oddzielenia argumentów, jak to się potocznie mówi „od czapy”, od tych wymagających rozważenia.

W tym kierunku prowadzimy prace nad zmianą programu. Ewentualne zmiany Państwa już nie będą dotyczyć. Ci, którzy myślą głównie o zdaniu egzaminu za nieco ponad 1,5 roku, zapewne są zadowoleni. Natomiast tych, którzy czują powołanie do orzekania, którzy pracując obecnie na stanowiskach asystentów i referendarzy zazdroszczą sędziom prawa do rozstrzygania o ludzkich losach i chcieliby poświęcić więcej czasu na refleksję nad prawem, nad życiem i ich wzajemnym powiązaniem, już teraz zapraszam na szkolenia ustawiczne po mianowaniu na stanowisko asesora sądowego. Oczywiście zakładam, że wszyscy zdacie egzamin sędziowski.

Nie oznacza to, że mimo skrócenia czasu zajęć o 60% na waszych zajęciach w ogóle nie będzie miejsca na pogłębione analizy i dyskusje. To w części zależy od was. Jeśli prowadzący zajęcia dostrzeże, że aplikanci podejmują trudne zagadnienia, wciąga ich kasus i zastanawiają się, jaki wpływ na rozwiązanie miałyby zmiana niektórych faktów, w ankietach pozjazdowych nie zarzucają, że zabrakło czasu na przerobienie wszystkich kasusów, gdyż któryś był omawiany zbyt szczegółowo, to wielu wykładowców chętnie wciągnie się do dyskusji.

Apeluję do Państwa o nieco szerszą perspektywę i pomyślenie już na aplikacji o swoim rozwoju jako prawnik, jako człowiek, o rozwijaniu wrażliwości na ludzką krzywdę i pamiętanie, że prawo ma służyć realizacji sprawiedliwości, a nie być uzasadnieniem dla niesprawiedliwości.

Wspomniałem już, że asesor lub sędzia ma prawo rozstrzygania o ludzkich losach, sprawach. To jest potężna władza. Jak zauważyło już wielu teoretyków prawa ustawodawca tylko uchwała ustawy. Natomiast w praktyce na ludzkie losy bezpośrednio wpływają wyroki sędziów. I tutaj istotna jest wykładnia prawa. Spotkają się Państwo z różnymi szkołami wykładni prawa. Na każdym zjeździe jeden lub 2 są wykładowców są koordynatorami odpowiedzialnymi za ujednoczenie przedstawianej aplikantom wykładni prawa, jednakże to ujednoczenie dotyczy tylko tematyki danego zjazdu. Na następnym zjeździe, z innym koordynatorem, może przeważać inne podejście do wykładni.

Osobiście uważam, że generalnie w Polsce zbyt przeważa wykładnia językowa, niespecjalnie zainteresowana celem przepisu, oparta wyłącznie o argumenty typu, gdzie jest przecinek, a gdzie kropka. Świadomie użyłem pojęcia „wykładnia językowa”, a nie coraz częściej go zastępującego pojęcia „wykładni literalnej”. Ten ostatni zwrot fałszywie sugeruje, że jest jakaś litera prawa, a wszelka inna wykładnia narusza tę literę. Tymczasem wykładnia jest nam potrzebna, gdy owa litera prawa czegoś nie reguluje jednoznacznie. Problem polega na tym, przy pomocy jakich argumentów rozwiązujemy tę niejednoznaczność przepisu. Czy decydujące są argumenty językowe, czy też staramy się odtworzyć, co chciał osiągnąć ustawodawca. To nieprawda, że za wykładnią językową przemawia pewność prawa. Samo istnienie sporu o wykładnię, świadczy,

że proste i bezpośrednie odczytanie przepisu nie daje jednoznacznego rozwiązania. A odwoływanie się wyłącznie do argumentów językowych rzadko prowadzi do jednego, jednoznacznego rozwiązania. Często argumenty językowe prowadzą do co najmniej 2 różnych norm wywodzonych z jednego przepisu, w zależności od tego, któremu elementowi przepisu nada się większe znaczenie. To właśnie wykładnia celowościowa, starająca się o odtworzenie woli ustawodawcy, prowadzi do bardziej jednoznacznych wyników, gdyż pozwala na odrzucenie niektórych z wyników wykładni językowej jako niewątpliwie nieprowadzących do celu, który chciał osiągnąć Sejm uchwalając ustawę. Nie wydaje mi się, że odtworzeniu woli ustawodawcy szczególnie służyły założenia typu: jeśli ustawodawca użył w 2 przepisach innych słów, chociaż blisko lub nawet równoznacznych, to w tekście prawnym muszą one znaczyć coś innego. To po prostu nieprawda. Konsekwentne używanie tych samych słów i niewprowadzanie nowego słowa do tekstu prawnego, jeśli nie ma się na myśli czegoś innego, jest ważną dyrektywą dla służb legislacyjnych w ministerstwach i w sejmie, co jednak nie oznacza, że ta dyrektywa zawsze jest przestrzegana. Tak w ogóle uważam, że prawnicy powinni chodzić bardziej twardo po ziemi i nie opierać swojej wykładni na fikcji ustawodawcy językowego purysty. Nie oznacza to odrzucenia idei posługiwania się pojęciem racjonalnego ustawodawcy w procesie wykładni prawa. To w procesie wykładni prawa bardzo użyteczna konstrukcja. Chodzi tylko o to, aby posługując się argumentem racjonalnego ustawodawcy pamiętać, że racjonalny ustawodawca ustanawia przepisy w jakimś celu, wyraźniej lub mniej wyraźnie wynikającym z brzmienia tych przepisów, lecz już niekoniecznie jest ustawodawcą super racjonalnym językowo, który z rozmysłem używa w tekście prawnym każdego słowa i wszystkich przecinków.

Szanowni Państwo. Wykładowcy Krajowej Szkoły są częścią polskiego świata prawniczego i skoro przeważa w nim wykładnia językowa, zbyt rzadko podejmuje się wysiłek odtworzenia celu ustawy, to dotyczy to także naszych wykładowców. Proszę Państwa, zapewne po raz kolejny spotkam się z Wami dopiero po egzaminie sędziowskim, na uroczystości zakończenia aplikacji połączonej w wyborze stanowisk asesorskich, więc już teraz powiem Państwu kilka słów pod kątem przyszłego egzaminu. Proszę nie bać się głoszenia na egzaminie kontrowersyjnych poglądów. Co roku po egzaminie sędziowskim mamy skromną imprezę pożegnalną z członkami komisji, gdy członkowie komisji przedstawiają swoje uwagi mi, mojemu z-cy ds. OAS oraz działowi dydaktycznemu Krajowej Szkoły. Z tych rozmów wynika, że liczy się umiejętność obrony przedstawionej tezy, a nie to, że jest ona odosobniona. Oczywiście zdający powinien wykazać się wiedzą, czy w danej kwestii już jest utrwalona linia orzecznicza, czy jeszcze nie. Jeśli głosi się tezy sprzeczne z utrwaloną linią, należy pamiętać, że jednolitość stosowania prawa jest wartością samą w sobie i należy dysponować poważnymi argumentami za podważeniem tej linii.

Dla przebiegu aplikacji jest to istotne o tyle, że nieraz w ankietach ewaluacyjnych pojawiają się uwagi, że wykładowcy głosili sprzeczne tezy. Zostali Państwo podzieleni na 5 grup, więc będzie się zdarzać, że każda grupa będzie miała te same zajęcia z innym wykładowcą. Z ankiet wynika, że aplikanci porównują wówczas treści przekazywane przez różnych wykładowców i podnoszą sprzeczności w formie zarzutu. Niekoniecznie świadczy to o tym, że koordynator niewłaściwie wykonał zadanie ujednolicenia. Konspekty tworzone przez koordynatora, w oparciu o propozycje wykładowców, nie są aż tak szczegółowe, aby zajmować się każdym potencjalnie spornym zagadnieniem, które może pojawić się na zajęciach. Jak już wspomniałem od wykładowców oczekujemy przede wszystkim, że efektywnie nauczą was prawniczych uzasadnień, umiejętności jasnego sformułowania przyjętych przesłanek i skonstruowania wyводу prowadzącego od przesłanek do końcowej tezy, istotnej w danym przypadku, a od Państwa oczekujemy w ankietach pozjazdowych oceny wykładowców, jak wywiązują się z tego zadania. Jeszcze raz powtarzam, aby nie tracili Państwo czasu na drażnienie, jakie rozwiązanie danej spornej kwestii jest tym jednym właściwym, gdyż nie to jest najistotniejsze dla Komisji Egzaminacyjnej.

I już na zakończenie, wracając do kwestii wykładni - napięcie między wykładnią językową a celowościową zawsze w prawie istniało i jest nieusuwalne. W tym miejscu muszę wspomnieć, że zdarzają się także wykładnie zupełnie niejęzykowe, a nawet wprost *contra legem*, lecz jednocześnie bynajmniej nie celowościowe. Nie są celowościowe w tym sensie, że ich celem nie jest odtworzenie woli ustawodawcy, lecz realizacja woli sędziego, a zarówno tekst ustawy jak i jej cel schodzą na dalszy plan, a nawet w ogóle nie są brane pod uwagę.

Przykładem takiego orzeczenia jest wyrok sędziego Synakiewicza w Sądzie Okręgowym w Częstochowie sprzed kilku dni, w którym uchylił wyrok sądu rejonowego uznając, że sąd był nienależycie obsadzony rozumieniu art. 439 k.p.k., gdyż sędzia został powołany przez Prezydenta na wniosek KRS wybranej w sposób sprzeczny z Konstytucją. Będąc konsekwentnym w takim stanowisku sąd badający każdy spór np. o wysokość opłaty za użytkowanie wieczyste, w pierwszej kolejności powinien zbadać przebieg wyborów na wójta lub prezydenta, ustalić, czy wójt, który podniósł opłatę, rzeczywiście jest wójtem. To pokazuje, że sędzia SO w Częstochowie nie dokonał wykładni prawa, lecz wykorzystał prawo, a ściślej swoją władzę wydawania wyroków, bo nie prawo, do realizacji własnej woli, którą jest przymuszenie Sejmu do zmiany ustawy o KRS. Nie będę tu wchodził w spór konstytucyjny, jakie sposoby wyboru KRS są zgodne z Konstytucją, nie czuję się kompetentny. Niewątpliwie zmiany ustaw należą do Sejmu, w grę wchodzi także referendum, swoją rolę ma Trybunał Konstytucyjny. Tymczasem od czasu równie bezprawnej uchwały SN z 23 stycznia 2020 r. niektórzy sędziowie podejmują próby wymuszenia na Sejmie zmiany u. o KRS np. poprzez

zawieszanie postępowań apelacyjnych do czasu wyjaśnienia się, czy sędzia, który wydał wyrok w I instancji jest sędzią. Takie wymyślanie sobie problemu prawnego, zupełnie oderwanego od rzeczywistych niejasności art. 439 k.p.k. lub 379 k.p.c., trzeba nazwać po imieniu. Jest to szantaż mający na celu wymuszenie zmiany prawa.

Sędziowie mogą mieć swoje poglądy na temat, jaka powinna być treść prawa. Jeśli jednak zaczynają realizować te poglądy przy orzekaniu, przestają być sędziami i zaczynają zagarniać władzę ustawodawczą. Przed tym ostrzegał już de Tocqueville. Już niemal 200 lat temu, obserwując wzrastającą rolę sędziów w USA, dostrzegł, że to trzecia władza może, przy utrzymaniu tego trendu, stanowić największe zagrożenie dla demokracji. Tym zagrożeniem nie jest sama władza wydawania wyroków, to jest istotą roli sędziego. Jednakże gdy władzę wydawania wyroków wykorzystuje się do wymuszania zmian ustawowych, to trzeba spytać: po co są wybory do Sejmu.

Innym przykładem negatywnego stanowiska sędziów do zmiany ustawy było stosowanie przepisów o apelacji, wprowadzonej przez ustawodawcę w miejsce rewizji w 1996 roku. Nazwanie tego stosowaniem prawa było eufemizmem. To była odmowa stosowania apelacji. Sędziowie odwoławczy nadal orzekali jak przy rewizji, czyli jeśli w ogóle uzupełniali postępowanie dowodowe, to tylko o dowód z dokumentu i to pod warunkiem, że dokument ten znajdował się już znajdować się w aktach. Odroczenie rozprawy apelacyjnej było wykluczone.

Ciekawe było wytłumaczenie tego stanu rzeczy przez sędziów wydziałów odwoławczych. Otóż organizacja pracy wydziału odwoławczego wykluczała odraczanie, grafiki rozpraw wykluczały coś takiego, chyba że na zasadzie absolutnego wyjątku. O tym, aby zmienić organizację pracy wydziału, sędziowie nie myśleli. Ustawodawca też nie pozostał bez winy, gdyż mógł narzucić inną organizację pracy Regulaminem urzędowania sądów powszechnych. W każdym razie przez ponad 15 lat nikt nie ustępował. Sejm nie chciał przywrócić rewizji, sędziowie sądzili jak gdyby nadal obowiązywała rewizja, czyli uchylali wyrok do ponownego rozpoznania w przypadku potrzeby wyjaśnienia jakiegokolwiek faktu. Właśnie nadmierna liczba uchyleń spowodowała wprowadzenie przez ustawodawcę apelacji w miejsce rewizji. Wreszcie w 2012 roku Sejm wprowadził w K.p.c. bardzo nietypowy środek w postaci zażalenia na uchylenie wyroku i dopiero wtedy, po kilku uchynieniach uchyleń przez Sąd Najwyższy, apelacja powoli zaczęła się przyjmować w wydziałach odwoławczych. Niedawno rozwiązanie rozszerzono na K.p.k. Nie jestem specjalistą od prawa porównawczego, ale wg mojej wiedzy zażalenie na uchylenie do ponownego rozpoznania istnieje tylko w Polsce, a wprowadzenie tak dziwnego środka zostało wymuszone odmową stosowania przepisów.

Obecne funkcjonowanie apelacji dalekie jest od optymalnego, gdyż aby zapobiec bezpodstawnemu uchylaniu wyroków, Sejm chyba zbyt bardzo przechylił wahadło w

drugą stronę. Nadmiernie obciąża się sądy odwoławcze obowiązkiem przeprowadzania postępowania dowodowego. Pierwotny przepis był bardzo rozsądny i stanowił, że sąd rozpoznający apelację uchyla wyrok do ponownego rozpoznania, jeśli w sprawie konieczne jest przeprowadzenie postępowania dowodowego w znacznej części. Wydawałoby się, że takie sformułowanie umożliwia sądom odwoławczym poszukiwanie złotego środka: kiedy samemu uzupełnić postępowanie dowodowe, a kiedy jednak uchylć wyrok do ponownego rozpoznania. No ale do takich mądrych przepisów, dających tak dużą władzę sędziemu, trzeba dorosnąć. Mam nadzieję, że zajęcia oferowane przez Krajową Szkołę, pomogą Państwu dorosnąć roli sędziego.

sędzia Dariusz Pawłyszcz

Dyrektor Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury